

## Michał Jastrzębski: Strażniczka ruskich tradycji

Jeśli spojrzymy na tysiąc lat historii rosyjskiej Cerkwi, to przekonamy się, że jej związki z rządzącymi zawsze były silne



Jeśli spojrzymy na tysiąc lat historii rosyjskiej Cerkwi, to przekonamy się, że jej związki z rządzącymi zawsze były silne - przeczytaj fragment książki Michała Jastrzębskiego "Matrioszka, Rosja i Jastrząb", która ukazała się nakładem wydecawnictwa Editio

— Nie rozumiem, po co tak często chodzi pani do cerkwi?

— Jestem wierząca, to chodzę.

— Co też pani opowiada? Przecież za komuny była pani w partii, a oni wtedy nie przyjmowali wierzących.

Taką właśnie rozmowę podsłuchałem kiedyś na ulicy. Dwie starsze Rosjanki długo dyskutowały o tym, po co ludziom religia. Ta, która chodziła do cerkwi, przyznała szczerze, że za komuny liczyła się dla niej tylko partia i kariera. Kiedy rozwiązali partię, ona straciła wszystko. Została sama. Nikt o niej nie pamiętał i nikomu nie była potrzebna. Nawet nie miała się komu wyżalić. I wtedy przypomniała sobie o wisiorku, który nosiła jej matka: to był taki maleńki krzyżyk na złotym łańcuszku. Poszła do cerkwi i kupiła podobny. Odtąd miała już z kim rozmawiać.

Przez dziesiątki lat wmawiano obywatelom Związku Radzieckiego, że religia ogłupia, a chodzenie do cerkwi to strata czasu. W pierwszych latach po rewolucji komuniści zamykali świątynie, prześladowali i mordowali kapłanów. Nie miało znaczenia, czy ten kapłan to pop, ksiądz, rabin, czy imam. W cerkwiach, kościołach, meczetach i synagogach zakładano domy kultury, kina i sklepy. 19 lutego 1919 r. Rada Komisarzy Ludowych, której przewodniczył Włodzimierz Lenin, zabroniła Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej posiadania nieruchomości. Wcześniej państwo przejęło majątek ruchomy i zajęło konta bankowe Cerkwi. W wielu miejscowościach lokalni działacze partii komunistycznej plądrowali świątynie i mieszkania duchownych. Ówczesny patriarcha Moskwy i Wszechrusi Tichon początkowo wzywał do obrony wiary, jednak widząc bezwzględność komunistów, zmienił zdanie. W listach pasterskich apelował do wiernych prawosławnych o zaniechanie zemsty, a kapłanom zabronił angażowania się w działalność polityczną. W 1922 r. został aresztowany pod zarzutem

nawoływania do czynnego oporu przeciwko władzy radzieckiej. Zwolniono go dopiero, gdy napisał list, w którym wyraził skruchę z powodu prowadzonej przez siebie działalności kontrrewolucyjnej. W pierwszych latach po rewolucji władze radzieckie przeprowadziły też kampanię mającą udowodnić, że bogowie nie istnieją, a religia jest wymysłem kapłanów. Aby ostatecznie rozprawić się z cerkiewną tradycją, zorganizowano akcję otwierania relikwii. Wyjmowano z sarkofagów ciała świętych, pokazując wiernym, że są w stanie rozkładu, tak jak ciała zwykłych ludzi. Opierając się na wynikach badań specjalnie powołanej komisji ds. zabobonów, Rada Komisarzy Ludowych zakazała kultu relikwii. Uznano, że oddawanie czci ciałom zmarłych jest barbarzyństwem. Do walki z religią włączono też pisarzy i publicystów. Na rynku wydawniczym pojawiły się broszury zatytułowane Biblia dla wierzących i niewierzących oraz Czy istnieje Bóg?. Kolportowano też czasopisma "Ateizm" i "Bezbożnik".

Kolejną akcją wymierzoną w Cerkiew była konfiskata kosztowności i dzieł sztuki znajdujących się w świątyniach. Decyzję podjęto, wykorzystując jako pretekst klęskę głodu, która dotknęła Powołże. Komuniści przekonywali, że pieniądze ze sprzedaży skonfiskowanych przedmiotów zostaną przeznaczone na pomoc społeczną. Przeciwno konfiskacie wystąpiło duchowieństwo i wierni. W wielu miejscowościach próbowano nie dopuścić do grabieży naczyń liturgicznych, ikon i innych przedmiotów kultu. Dochodziło do starć między obrońcami świątyń a działaczami partyjnymi. Richard Pipes w książce Rosja bolszewików [1] podsumował, że w pierwszych latach po rewolucji komunistycznej z powodu prześladowań religijnych życie straciło około 8000 osób, głównie duchownych.

Represje wobec Cerkwi trwały niemal do rozpadu Związku Radzieckiego. Dopiero w 1988 r. Michaił Gorbaczow zezwolił na zorganizowanie uroczystych obchodów tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej. Po raz pierwszy Rosjanie mogli bez narażania się na szykany pójść do świątyń, a państwowa telewizja pokazała programy poświęcone wydarzeniom religijnym. Ostatecznie zgodę na odbudowę struktur cerkiewnych wyraziła w 1990 r. Rada Najwyższa ZSRR, przyjmując Ustawę o wolności sumienia i organizacjach religijnych.

Cerkiew przetrwała 73 lata prześladowań, ale była bardzo osłabiona. Większość świątyń zamknięto, brakowało kapłanów. Przed wybuchem rewolucji w 1917 r. tylko w samej Rosji pracowało blisko 60 tys. duchownych, 20 lat później ich liczba zmalała prawie dziesięciokrotnie. Gdy komuniści przejmowali władzę, w Rosji działało około 40 tys. świątyń, gdy ją oddawali — niespełna 7000 cerkwi. Według różnych źródeł w całym okresie istnienia Związku Radzieckiego zamordowano 50 tys. kapłanów, a ponad 200 tys. było represjonowanych.

Jednak największego spustoszenia komuniści dokonali wśród wiernych. Walka z każdym przejawem religijności i propagowanie ateizmu spowodowały, że ludzie przestali odczuwać potrzebę wiary w Boga. Religię traktowali jak przeżytek, a cerkiewne tradycje nazywali "ciemnogrodem". Tylko nieliczni otwarcie przyznawali, że są osobami wierzącymi. Kolejne pokolenia młodych Rosjan dowiadywały się w szkołach, że religia ogłupia i hamuje rozwój cywilizacji. Rodzice nie chodzili do cerkwi, ich dzieci nie chodziły i dzieci ich dzieci też nie chodziły. Święta religijne zastępowano świeckimi. Aby odebrać znaczenie Bożemu Narodzeniu, do rangi największego święta podniesiono Nowy Rok.

Mogło się wydawać, że religia w ogóle zniknie z życia społecznego. A jednak okazało się, że 73 lata to za mało, aby całkowicie wykorzenić dziesięć wieków tradycji. W państwie, w którym religia była piętnowana, chrzczono każdego roku około 50% nowo narodzonych dzieci. Ponad 60% pochówków odbywało się zgodnie z praktykami religijnymi.

Można zastanawiać się, dlaczego komuniści nie podjęli decyzji o całkowitej likwidacji struktur cerkiewnych – przecież wtedy łatwiej byłoby wymazać religię ze społecznej pamięci. Taki też był pierwotnie zamysł współtwórcy i głównego ideologa państwa radzieckiego, Włodzimierza Lenina. Jednak gdy po śmierci Lenina władzę objął Józef Stalin, plany te skorygowano. Otóż Stalin, czyli Josif Wissarionowicz Dżugaszwili, urodził się w gruzińskim miasteczku Gori, tam ukończył szkołę parafialną, a następnie przeniósł się do seminarium duchownego w Tbilisi. W opinii niektórych biografów to właśnie wspomnienia z młodości powstrzymały Stalina przed ostatecznym zniszczeniem Cerkwi. Natomiast jego następcy nie mieli już odwagi, aby podjąć tak drastyczną decyzję. Obawiali się nie tylko zamieszek w Związku Radzieckim, ale również reakcji innych państw. Ta i inne okoliczności pozwoliły Cerkwi przetrwać najtrudniejsze lata prześladowań religijnych. Gdy więc w 1988 r. Michaił Gorbaczow wyraził zgodę na odbudowę wspólnot religijnych, prawosławne duchowieństwo nie musiało zaczynać od zera. Po rozpadzie ZSRR Cerkiew mogła już bez przeszkód prowadzić działalność duszpasterską.

Za rządów Borysa Jelcyna rozpoczął się proces odzyskiwania świątyń skonfiskowanych przez komunistów. Jelcyn był też inicjatorem ustawy, która wzmacniała pozycję Cerkwi prawosławnej w Rosji. Co prawda

dokument stwierdza, że chrześcijaństwo, islam, judaizm i buddyzm są wyznaniem tradycyjnie nauczonymi na terytorium Federacji Rosyjskiej, jednak to właśnie prawosławiu przypisano rolę strażnika rosyjskiej kultury i tradycji. Do umacniania takiego wizerunku Cerkwi przyczynili się kolejni prezydenci: Władimir Putin i Dmitrij Miedwiediew. Obaj regularnie uczestniczą w uroczystościach religijnych, wspierają prawosławną oświatę i pomagają odbudowywać świątynie. W oficjalnych wystąpieniach podkreślają, że Rosja przetrwa jako jedno państwo tylko wtedy, gdy obywatele będą szanować swoje duchowe dziedzictwo.

Jeśli spojrzymy na tysiąc lat historii rosyjskiej Cerkwi, to przekonamy się, że jej związki z rządzącymi zawsze były silne. Za symboliczną datę powstania Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej uznaje się 988 r. Właśnie wtedy kijowski książę Włodzimierz I przyjął chrzest w obrządku wschodnim i wyraził zgodę na utworzenie w Kijowie metropolii podlegającej patriarsze Konstantynopola. Przyjmowanie chrześcijaństwa przez ówczesnych władców wynikało głównie z potrzeb politycznych, nie zaś religijnych. Związki metropolitów kijowskich z książętami opierały się na wzajemnych interesach. Tak też było w XV w., gdy stolicę metropolii przeniesiono do Moskwy. W 1453 r., po upadku Konstantynopola, który był światową stolicą prawosławia, rolę tę przejęła Moskwa. W 1489 r. moskiewski metropolita Hiob otrzymał oficjalnie tytuł patriarchy i potwierdzenie uniezależnienia metropolii od innych patriarchatów wschodnich. Przez ponad dwa wieki Cerkiew rozszerzała swoje wpływy na ziemiach podbijanych przez moskiewskich władców, natomiast ci ostatni wykorzystywali prawosławne duchowieństwo do umacniania swojej władzy. Na początku XVIII w. car Piotr I zabronił wybierania patriarchów i uczynił siebie, a potem swoich następców najwyższą instancją w rozstrzyganiu cerkiewnych sporów. Dopiero po upadku caratu, w listopadzie 1917 r.,

Sobór Lokalny Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przywrócił godność patriarchy, wybierając na ten urząd metropolitę wileńsko-litewskiego Tichona.

Przez komunistów Cerkiew była traktowana jak bombka na choince. Utrzymując resztki kościelnych struktur, zapewniali cały świat, że Związek Radziecki jest państwem tolerancyjnym, w którym ma prawo funkcjonować każda organizacja.

Interesujące są informacje dotyczące losów Cerkwi w czasie II wojny światowej. Wielu rosyjskich badaczy zwraca uwagę na to, że po agresji Niemiec na ich kraj władze zatrzymały machinę zagłady prawosławnego duchowieństwa. Okazało się bowiem, że wiara w Boga może się przydać. Już jesienią 1941 r., gdy Armia Czerwona wycofywała się w kierunku Moskwy, Stalin polecił wypuścić z łagrów wszystkich duchownych. Dwa lata później zorganizowano procesje z ikoną Matki Boskiej Kazańskiej wokół miast obleganych przez Niemców: Stalingradu i Leningradu. Pojawiają się też twierdzenia, że Stalin osobiście wziął udział w podobnej procesji wokół Moskwy. Cerkiew miała też pomóc komunistom w zmobilizowaniu obywateli do obrony ojczyzny. Na początku września 1943 r. przywieziono na Kreml trzech hierarchów: Sergiusza, Aleksego i Mikołaja. Stalin obiecał im, że w zamian za otwarte opowiedzenie się po stronie władz zezwoli na odbudowę świątyń. 8 września 1943 r. odbył się sobór biskupów, na którym nowym patriarchą wybrano Sergiusza. Po wojnie Stalin dotrzymał słowa — otworzył świątynie i seminaria duchowne. Nie złamali też obietnicy prawosławni hierarchowie. Cerkiew przestała oficjalnie potępiać komunistów. Od tamtej pory funkcjonariusze partyjni chwalili się, że każdy duchowny, jeśli nie jest pracownikiem organów bezpieczeństwa, to przynajmniej pozostaje

współpracownikiem. Zgodnie z wielowiekową tradycją Cerkiew utrzymywała kontakty z władzą, ale w tym przypadku nie było mowy o partnerstwie.

Wróćmy jednak do czasów obecnych. W Rosji Putina i Miedwiediewa religia odzyskuje swoje dawne znaczenie. Każdy może wierzyć, w kogo chce i w co chce. Prezydent i premier składają życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia zarówno wiernym prawosławnym, jak i katolikom. Pozdrawiają też muzułmanów w trakcie obchodów islamskiego święta dziękczynienia Kurban Bajram. Obydwaj deklarują, że są wyznawcami prawosławia. Pojawiły się nawet opinie, że wykorzystują pozycję Cerkwi do umacniania swojej władzy. Faworyzowanie przez Kreml prawosławnego duchowieństwa nie powinno jednak nikogo dziwić. Rosja od wieków utożsamiana jest z prawosławiem. W 2012 r. fundacja Obszczestwiennoje Mnienije (czyli Opinia Publiczna) przeprowadziła badania, które wykazały, że w tym 143-milionowym kraju blisko 60 mln osób deklaruje przynależność do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Według tych samych badań 9,4 mln osób to muzułmanie, a ponad 1 mln to katolicy. Trzydzieści sześć milionów Rosjan stwierdziło, że w coś wierzy, ale nie było w stanie określić przynależności do żadnej religii. Natomiast 18 mln osób jednoznacznie uznało siebie za ateistów. Należy jednak pamiętać, że w Rosji nie są prowadzone rejestry przynależności religijnej. Często wyniki badań wykonywanych przez pracownie socjologiczne znacząco różnią się od siebie.

O dominującej pozycji Cerkwi nie świadczy więc tylko liczba jej zwolenników, ale również rozbudowane struktury. Żaden inny kościół nie dysponuje takim potężnym zapleczem administracyjnym. Na terenie Federacji Rosyjskiej działa 160 eparchii, czyli diecezji, które są podzielone na ponad 30 tys. parafii. Posługę duszpasterską pełni

28,5 tys. kapłanów, a w seminariach duchownych kształci się prawie 4000 diakonów. Od 1 lutego 2009 r. na czele Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej stoi patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl I.

Przeglądając publikacje dotyczące religijności współczesnych Rosjan, natrafiłem na dość interesującą wzmiankę. Otóż religioznawca Roman Łunkin w wywiadzie dla tygodnika "Ogoniok" krytycznie odniósł się do stwierdzenia, że Rosja zdominowana jest przez prawosławie. Według niego związki z Rosyjską Cerkwią Prawosławną deklaruje nieco ponad 40% obywateli państwa. Co ciekawsze, tylko 5% z nich świadomie deklaruje przynależność do konkretnej parafii. Łunkin również zauważa, że w Rosji wciąż jest wiele osób, które stoją na rozdrożu i nie potrafią się zdecydować, czy chcą być ateistami, czy wierzącymi.

Czytając opinie rosyjskiego religioznawcy, przypomniałem sobie moją niedawną rozmowę z wujkiem Borką. Borys Anatolijewicz, pokazując mi pudełeczko z krzyżykiem, wspomniał, że nie czuje się związany z żadną wspólnotą religijną. W jego rodzinnym domu nie rozmawiano o religii. Na ścianach nie było krzyży i świętych obrazków. W szkole nauczyciele przekonywali go, że Bóg nie istnieje, a w pracy koledzy wyśmiewali się z praktyk religijnych. Jego stosunek do wiary był obojętny. Wszystko zmieniło się, gdy wyemigrował do Londynu. Na co dzień doświadczał, jak wielką rolę odgrywa religia w życiu zachodnich społeczeństw. Z niedowierzaniem też czytał o niezwykle przywiązaniu Polaków do Kościoła katolickiego. Zastanawiał się, jak to jest możliwe, że w państwie podporządkowanym Związkowi Radzieckiemu ludzie nie kryją się ze swoją wiarą. Borys po raz pierwszy poszedł do kościoła właśnie w Londynie. Akurat dowiedział się, że z jego rodziną jest wszystko w porządku, i chciał komuś podziękować, ale nie wiedział komu. Wszedł do budynku przy Balham High Road i długo

wpatrywał się w krzyż wiszący na ścianie. Nie umiał się modlić, nawet nie wiedział, co to jest modlitwa. Po prostu powiedział: “Dziękuję”, chwilę postął i wyszedł. Z czasem coraz częściej zaglądał do londyńskiego kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla. Kupił nawet złoty krzyżyk, który odtąd zawsze nosił przy sobie. Borys nie czuł się jednak związany z żadną wspólnotą religijną. To, że chodził do kościoła, nie oznaczało, że chce być jedną z parafialnych owieczek. Krzyżyk był dla niego symbolem tego wszystkiego, o czym marzył i w co wierzył. Wierzył, że kiedyś będzie mógł wrócić do rodziny, że znowu zobaczy Moskwę. Wierzył też, że uda mu się wyjaśnić losy tajemniczych mieszkańców baraku znad rzeki Popigaj. “Ja nie wiem, czy wierzę w Boga — oświadczył z rozbijającą szczerością, gdy go o to zapytałem. — Nie jestem też ateistą” — dodał. Przypomnę, że ludzi, którzy mają te same rozterki duchowe co wujek Borka, jest w Rosji ponad 36 mln. Trudno powiedzieć, czy to dużo, czy mało.

Rosja nie należy do krajów, w których wszystko jest oczywiste, czarne albo białe. Spójrzmy chociażby na prawosławie. Liczba osób regularnie uczestniczących w nabożeństwach wciąż jest niewielka. A jednak, gdy jesienią 2011 r. przywieziono do Rosji jedną z najważniejszych dla wschodnich chrześcijan relikwię — pas Bogarodzicy, cerkwie zapełniły się wiernymi. W ciągu 37 dni relikwia odwiedziła 15 rosyjskich miast. Imponująca jest liczba osób, które w tym czasie dotknęły świętego pasa. Według statystyk policyjnych można mówić nawet o 3 mln wiernych. Tylko w samej Moskwie było ich ponad pół miliona. Pamiętam tę długą kolejkę, która ustawiła się wokół moskiewskiej cerkwi Chrystusa Zbawiciela. Ludzie stali na ulicy po kilkanaście godzin, w deszczu i na mrozie, żeby tylko móc przejść obok relikwiarza. Stacje telewizyjne we wszystkich programach przypominały, że zgodnie z prawosławną tradycją pas wykonała z wielbłądziej wełny Matka Boża. Warto dodać, że relikwia przechowywana jest w klasztorze Watopedi na

greckiej górze Athos i nigdy wcześniej nie opuszczała granic Grecji. Dopiero w 2011 r. przełożeni klasztoru ulegli prośbom bp Ambrożego z Petersburga. Ogromna liczba Rosjan, którzy wzięli udział w peregrynacji pasa Bogarodzicy, zaskoczyła wszystkich. Wśród pielgrzymów byli również najwyżsi rangą urzędnicy państwowi, m.in. Władimir Putin i Dmitrij Miedwiediew. Komentując to wydarzenie, patriarcha Cyryl I zauważył, że do tej pory żadne wydarzenie w Rosji, ani sportowe, ani polityczne, nie skupiło tylu ludzi. Dziennikarze napisali o wielkim odrodzeniu prawosławia, a politycy ogłosili Cerkiew strażniczką narodowych tradycji i moralnych wartości. I tylko nieliczni odważyli się przypomnieć, że Rosja jest państwem świeckim, w którym funkcjonuje kilkaset wspólnot wyznaniowych, reprezentujących niemal wszystkie religie świata.

[1] R. Pipes, Rosja bolszewików, tłum. w. Jeżewski, Warszawa 2005